Nr. 18.

PRZEWODNIK RÓLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rok piąty. | Doświadczaj a co dobre dzierż. | Leszno, dnia 15. Marca 1842.

Sprawozdanie z nadesłanych prac Towarzystwa rólniczego w. ks. poznańskiego w Gnieźnie.

Czytane w Gostyniu na walném zebraniu Wydziału przemysłowego 1. Marca 1842.

Szanowny Prezes Wydziału przemysłowego zażądał od dyrekcyi Towarzystwa rólniczego kopii protokółów tegoż Towarzystwa, mając na celu, ażeby z wzajemnego sobie udzielania prac urosło spólne działanie tych dwóch Towarzystw w przedmiocie przemysłowo-rólniczym. W miejsce zażądanych protokółów otrzymaliśmy od sekretarza Towarzystwa rólniczego sześć rozpraw, z których ścisłe sprawozdanie Wydziałowi niniejszém przedstawiam.

Sprawozdanie Prezesa Towarzystwa rólniczego zdaje się być z r. 1839. lub 1840.; obeznawa nas z stanem tegoż Towarzystwa od jego zawiązku.

Pierwsze walne zebranie Towarzystwa rólniczego odbyło się 1. Września 1837. Towarzystwo liczyło wówczas 38 członków; w trzy lata liczba członków pomnożyła się aż do 117. Przez te trzy lata odbyło się zgromadzeń jedenaście, na których następujące zagadnienia zatrudniały Towarzystwo:

1. Robienie dróg, a mianowicie ulic wiejskich.
2. Chodowanie pszczół podług metody Nutta.
3. Nawożenie łąk ziemią.
4. Zapewnienie sobie robocizny z dogodnością stron obydwóch.

Następnie postanowiono dochodzić:

5. Skutków gipsowania.
6. Odkrycie Huffelsa, to jest: pszenica i żyto, siane w końcu Kwietnia, używane w pierwszym roku na pastwisko, czy wydadzą w następującym roku zbiór przyzwoity i czy można z korzyścią mieszać do pszenicy i żytne nasienie, użyte

w tym celu, ażeby pastwisko w pierwszym roku lepsze było?

7. Czy w naszych stronach są grunta, na którychby można siać z korzyścią esparsetę, a nawet na jałowych gruntach?

Zadania gospodarcze Towarzystwa agronomicznego w Królewcu, w Przewodniku rólniczo-przemysłowym ogłoszone, a mianowicie:

a, co do najkorzystniejszego użycia ugoru;

b, przysporzenia roślin na mierzwienie rol;

c, przyrzucanie mierzwy ziemią.

Wspomina także Prezes o dwóch rozprawach: 1., o koceniu letniém maciórek przez Hippolita Gutrego; 2., o przystósowaniu trzechpolowego gospodarstwa do wielopolowego płodozmiennego przez Wład. Zdębińskiego.

Daléj jest doświadczenie podane przez Pana Bussmanna o owym gatunku żyta, którego nazwisko nie jest podane; tylko tyle się z doświadczenia wykazuje, że dało 20 ziarn; w stronach zaś, w których zwyczajnie bywa siane, ma dawać ziarn 25.

W celu obudzenia większéj czynności, Prezes proponuje, ażeby obrać komitet podzielony na wydziały, a to w celu sprawdzania doświadczeń i roztrząsania nadesłanych rozpraw, rokując sobie tym sposobem wywołać czynniejsze zajęcie się rólnictwem, tym oddziałem przemysłu, który najwięcéj bogactwo naszego kraju zasila.

Z rozpraw przysłanych, dwie napisane przez Ign. Moszczeńskiego stanowią jednę całość i uważane być mogą za odpowiedź na rzucone przez Towarzystwo zagadnienie, pod tytułem: Zapewnienie sobie robocizny z dogodnością stron obydwóch. W pierwszéj rozprawie P. Ignacy Moszczeński rozbiera trzy rodzaje zapłat robotnika: I., zapłata całkowita ziemią; II., zapłata płodami konsumpcyjnemi; III., zapłata gotowemi pieniędzmi.

I. Dowodzi, iż zapłata całkowita ziemią mogła być tylko wtenczas korzystną, kiedy rólnictwo stojąc na nader niskim stopniu kultury, nadzwyczaj małą nadawało wartość ziemi; z tego punktu ocenia także szkodliwe skutki, które utrzymywanie zaciągów przynosi przemysłowemu gospodarstwu; jak stósunek zaciągów do dzisiajszego gospodarstwa jest niewłaściwy. Zapłatę ziemią poleca tylko co do ogrodów położonych koło mieszkań robotników, które dla tego zatrzymać można, raz, że żona robotnika i dzieci jego, do ciągłéj pracy w polu ani czasu ani sił niemające, znajdują w przyległym ogrodzie stósowne zatrudnienie; powtóre, że kawał ziemi, wydzielony na ogród, nie może pod inną uprawą więcéj przynieść korzyści, jak pod uprawą własnoręczną troskliwéj o pomnożenie sprzętu rodziny.

II. Zapłatę płodami w naturze również gani autor z wielorakich względów: 1., że tak zwana kopczyzna niemoże być ściśle oznaczona; przeto właścicielowi dającemu ją zdaje się uciążliwa i droga, a robotnikowi odbierającemu ją zdaje się mała i niedostateczna; właściciel słomę traci tak drogą w gospodarstwie, robotnik przedaje ją za bezcen; ziarno zbyteczne od komsumpcyi również robotnik niemający zaprzęgu zbywać musi na wpół darmo pierwszemu handlerzowi w najbliższém miasteczku. Zapłatę trojaką, t. j. pomieszkaniem i ogrodem, płodami, o ile te są potrzebne do wyżywienia rodziny, i pieniędzmi do opędzenia innych potrzeb rodziny, uważa autor za najdroższą, która powinna być tylko udzielona najporządniejszym robotnikom ożenionym, którzy

przywięzując się do miejsca i do pana, mają na pieczy jego dobytek.

III. Zapłatę całkowitą gotowemi pieniędzmi uważa autor za najwięcéj zastósowaną do przemysłowego gospodarstwa; przecież nie ma ona być udzielana za czas, lecz za wydział wykonanéj pracy przez robotnika. Korzyści większe zapłaty za pracę, niż zapłaty za czas, wystawia autor w następujących punktach: że koszta ciągłego pilnowania się oszczędzają, że robotnik pracując z większą pilnością więcéj zarabia, a właściciel zyskuje na czasie, tak nieocenionym w gospodarstwie; potrzecie, że każdy robotnik się starać musi, iżby nietylko wiele wykonał pracy, ale żeby ją dobrze wykonał, a zatém zyskuje właściciel na jakości roboty. Ztąd równie dla robotnika jak dla gospodarza najkorzystniejsze jest ugodzenie pracy na wydział; tylko w jednym przypadku jest niekorzystne, to jest wtenczas, kiedy wypada robotnika nająć do własnego pociągu, któryby dla większego zarobku mógł zniszczyć zaprząg.

Równie pan Ignacy Moszczeński, jak P. Władysław Zdębiński, zastanawiali się nad urządzeniem najstósowniejszém terminów przyjmowania służby, i zgadzają się na to, że nowy rok jest niestósownym terminem do zaczęcia służby, ponieważ pora roku jest nadto przykra do przeprowadzenia rodziny z małą dziatwą do nieopatrzonéj i zamrożonéj izby; że wtenczas albo musi służący z sobą przewozić kartofle i na zmarznięcie wystawić, albo takowe w dawném miejscu swego pobytu zostawić, przez co się rodzi niedogodność dla niego i dla pana, który mu musi z pozimku takowe sprowadzać. Uważają obydwaj, że św. Wojciech jest terminem zbyt późnym do przyjmowania służących ożenionych, którzy ogród swój w tym czasie już powinni byli przysposobić; dla pana jest sprowadzenie służących na św. Wojciech uciążliwe, dla rozpoczętéj w polu roboty. Uważają wspomnieni autorowie dzień 1. Kwietnia za najstósowniejszy termin do przyjmowania czeladzi.

Daléj czytamy sprawozdanie z sprzętu żyta, Probstei-Roggen zwanego, bezimiennie nadesłane, datowane: *Dalki 30. Listopada 1840. r.* Z sprawozdania tego wynika, że doświadczający przekonał się, iż naprzód żyta (Probstei-Roggen) nie trzeba rychło siać, gdyż prędzéj od zwyczajnego wschodzi i mocniéj wegetuje; powtóre, sprzęt jego musi być wcześniéj ukończony, ponieważ rychléj się dojrzewa i nadzwyczajnie się kruszy; potrzecie, nie wiem dla czego poleca go autor tylko dla małych gospodarstw, a w wielkich gospodarstwach tylko cząstkowe sianie tego żyta, nie przytaczając żadnych powodów na poparcie ostatniego zdania. W roku tym, lubo zbyt rychło zasiane, za nadto przed zimą wybujało, sprzątnął doświadczający 9te ziarno (morgę magd. obsiał jednym szeflem). Kopa wydawała po pięć szefli, a szefel ważył 89 funtów.

Następnie jest przepis, tyczący się oddawania młodzieży na naukę rzemiósł kosztem Towarzystwa. Warunki podał cieśla Krzyżanowski. Zapomożenie roczne wynosi 40 talarów. Stelmachów wiejskich i kowali zamierza Towarzystwo najwięcéj kształcić. Mają umieć czytać i pisać po polsku. Na stelmachów przyjmują w roku 14, na kowali w r. 17. Koszta wyzwolenia ponosi Towarzystwo, zdatniejsi dostaną zasiłek na podróżowanie. Uczniami tymi ma się zajmować Eforat, z trzech członków tegoż Towarzystwa złożony. Nie ma wzmianki, czy ten projekt przyszedł do wykonania.

Rozprawę o makadamizowaniu dróg i ulic wiejskich, którą jako odpowiedź na zagadnienie przez Towarzystwo zro-

bione Pan I. M. napisał, szczegółowo niemogę tu rozbierać w krótkości, polecić tylko mogę tę rozprawę Redakcyi Przewodnika, jako zasługującą na umieszczenie w tém piśmie.

W ogólności z tego, co otrzymaliśmy z Towarzystwa rólniczego, poznajemy zdatności i gorliwą chęć do rozwinięcia tak zbawiennych celów Towarzystwa; które, gdy będą całkowicie uskutecznione, niezawodnie błogie skutki przynieść muszą. Najdzielniéj do tego przyczynić się może ścisłe połączenie usiłowań Towarzystwa rólniczego z Wydziałem przemysłowym Towarzystwa gostyńskiego, a nadewszystko objawianie wszystkich ugruntowanych pomysłów, sprawdzanych doświadczeń i ogłaszania nawet protokółów posiedzeń z wymienieniem osób drukiem w organie tych dwóch Towarzystw, to jest w Przewodniku przemysłowym.

Pytanie zrobione Wydziałowi na posiedzeniu 1. Marca:

> Czy korzystniéj jest łąkę wysoko położoną, zbyt suchą, poprawiać sztucznemi sposobami, mierzwą, popiołem lub irrygacyą; czy też zamienić ją na rolę wydającą kartofle, jęczmień, czerwoną koniczynę, przez dwa lata? *NB.* Przypuszcza się, że na téj łące, dla braku spadku i zbytniéj wilgoci, oziminy siać nie można.

Sprawozdanie z posiedzeń Wydziału przemysłowego dnia 1. i 2. Marca w Gostyniu.

Na sessyą dnia 1. Marca przybyło siedmiu członków Wydziału i kilku gości. Zaczęto od przedłożenia Wydziałowi ogólnego sprawozdania z czteroetnich czynności, które, po szczególném roztrząśnieniu główniejszych punktów, wydrukować postanowiono. Pan W. A. W. przedłożył sprawozdanie z czynności Towarzystwa agronomicznego w. księstwa w Gnieźnie, oparte na rozbiorze kilkunastu nadesłanych rozpraw, odczytanych na zebraniu Towarzystwa agronomicznego i złożonych w jego aktach. Wydział najżywszy biorąc udział do czynności Towarzystwa gnieźnieńskiego, postanowił tymczasem sprawozdanie; późniéj zaś pojedyńcze rozprawy w Przewodniku wydrukować i polecił je Redakcyi.

Prezes Wydziału złożył na téjże sessyi kilka modeli rólniczych na pierwszy zakład projektowanego zbioru modeli narzędzi w Gostyniu, tudzież dwie skrzynie z wyborowemi minerałami do kolekcyi już exystującéj w Gostyniu, o których niżéj nastąpi sprawozdanie.

Jeden z członków udzielił krótką wiadomość o szkole rólniczéj w Jeżewie, o praktyczném jéj urządzeniu, i o stósownem rozwinięciu, jakie w niéj zamierzono.

Wreszcie wniesioną została kwestya niewyczerpana względem najkorzystniejszego użycia nawozu: proponowano kilka rotacyi z uszczuplonym ugorem, w których natomiast drugoletnia czerwona koniczyna się kosi, nawozi, i na jednę skibę pod pszenicę uprawia: atoli jeden z członków na to zwrócił uwagę Towarzystwa, że w kraju naszym szczególnie bacznym być wypada, aby nie chwycić się zbyt łatwo pozornie najkorzystniejszego płodozmianu: zachodzi albowiem ważna bardzo konsyderacya, t. j.: że przy naszych obecnych inwentarzach roboczych nie wydołamy, jak pewne quantum roboty dokonać, i że nie tylko inwentarz do wymyślonéj rotacyi, ale rotacyą do wyżywić się mogącego inwentarza zastósować wypada. Każdą i najśmielszą

nawet rotacyą u nas na cząstce swego arealu wykonać, ale tylko na cząstce: chcąc zaś na całém polu ją przeprowadzić, naówczas stawia się w niemożności dobrego uprawienia roli: i tak podano za przykład wieś, gdzie niedawno zaprowadzono płodozmian, w którym cały nawóz wywiezionym być ma na koniczynę drugoletnią, raz skoszoną około Ś. Jana. Nie masz atoli możności ani wywiezienia tyle nawozu, ani uprawienia pod ozimine dokładnie w tak krótkim czasie; błąd więc systematu niebawem się w praktyce wykaże.

Dalsza dyskussya, oraz przedłożenie ciekawych rozpraw, wstrzymane na ten dzień zostało, z powodu następującéj sessyi Towarzystwa naukowéj pomocy; działanie bowiem Towarzystwa kasynowego na wszystkie strony się rozprzestrzenia i do wszystkiego się zwraca, cokolwiek dla kraju pożytecznem być może.

Na dzień następny, to jest: 2gi Marca, czyli na ogólne zebranie Towarzystwa kasynowego, urządził Wydział wystawę. Już na poprzednich ogólnych zebraniach były pomniejsze wystawy. Opisano w Przewodniku sessyą z dnia 15. Września, na któréj wystawiono pierwsze próby drzewa farbowanego, próby krajowéj stali prażonéj kutéj i lanéj, pochodzącéj z stalowni w Serocku pod Lublinem, w któréj wyrob ten li na węglu drzewnym się produkuje. Na zebraniu w Listopadzie przedłożono elektro-typowy odcisk medalu króla Jana, ofiarowany Wydziałowi od pana Lipowitza, aptekarza w Lesznie, a osadzony na szachownicy z kilkunastu sztuk drzewa, farbowanego przez niego na sposób pana Boucherie. Na téjże sessyi przedłożono także kilkanaście rozmaitych rud z sandomierskiego i z krakowskiego; pomiędzy któremi celowały rudy *Thoneisenstein* zwane. Polecono je umieścić w kolekcyi, celem obeznawania mieszkańców W. Polski z produktami, jakie pewnie kiedyś i u nas odkrytemi będą. Prócz tego przedłożono wyrób z glinki ogniotrwałéj ćmielowskiéj, a mianowicie dachówkę białą, bardzo mocną, a szczególnie cienką i lekką.

Na sessyi dnia 2. Marca wystawa była dużo obfitszą, albowiem Prezes Wydziału, Pułkownik Szczaniecki z Boguszyna, chcąc nadal ustalić czynność Wydziału przemysłowego, powziął myśl założenia kolekcyi technicznych wyrobów i narzędzi; na wzór tych, jakie w innych krajach Rządy ustanawiają, a które u nas z szczodrobliwości pojedyńczych obywateli powstają: ofiarował nam przeto Prezes Wydziału przemysłowego zbiór swoich modeli na pierwszy zakład, wzywając zarazem Członków Kasyna do zbogacania czém kto może téj kolekcyi, tyle użytku obiecującéj dla okolicy, i która się z następnych składa przedmiotów:

1. Model pasieki do karmienia owiec, który uznano za dokładny i korzystny, a którego rysunek późniéj umieszczonym będzie w Przewodniku wraz z rysunkiem innych modeli, ofiarowanych do kolekcyi.

2. Model pługa znanego pana Szwarca, zamieszkałego w malborskiém, męża uczonego i bardzo zasłużonego dla dźwignięcia rólnictwa między naszymi spółrodakami, mieszkającymi w malborskiém, świeckiém i starogrodzkiém. Tamtejsi bowiem Polacy nie mniéj są skrzętni o dźwignięcie przemysłu rólniczego, jak Wielkopolanie, i w polepszeniu bytu swego materyalnego starają się zabezpieczyć przeciw napływowi cudzoziemców, Sasów i Meklenburczyków, przynoszących, obok kilku drobnych polepszeń, w gospodarstwie nieprzepartą nienawiść

do wszystkich dawnych pamiątek ślicznego kraju, rozciągającego się tak uroczo nad ujściem Wisły. Pan Szwarc sprzedał swoję wioskę, celem objęcia posady professora rólnictwa w akademii dorpackiéj. Ponieważ pług jego wyrysowany będzie, przeto pomijamy opis; w tém on się różni od innych, że ma małe kółko na przodzie pod grądzielą, a z tyłu duże koło prostopadłe, nie zaś ukośne jak w pługu amerykańskim z poprawką Mortona.

3. Znajomy ciężki pług brabancki z kółkiem na przodzie.

4. Był jeszcze celujący pług z żelazną odkładnią, mający tak zwaną nogę na przodzie, o którego pochodzeniu późniéj szczegóły umieszczone będą obok rysunku.

5. Radło do obradlania kartofli z 2ma odkładniami, pod któremi rozchodzi się po obu stronach bardzo szeroki lemiesz, o 4 cale szerzéj wystający niż odkładnie, tak, iż ziemię, pod wysadkami kartofli będącą, przerzyna i porusza; o ile narzędzie to jest praktyczne w użyciu, i ile siły wymaga, o tém późniéj oczekujmy sprawozdania.

6. Sieczarnia do ziemniaków, znacznie różniąca się od zwykle używanych.

7. Piła jednoręcznia z klockiem, jakiéj w Anglii, Niemczech i Rossyi używają pojedyńczy robotnicy do rznięcia drzewa na kawałki. W podobny także sposób przerzynane bywają piaskowce na płaty. Model mahoniowy, z szczególną dokładnością wykonany, przyozdobia kolekcyą.

8. Ul Nuta, podług rysunku umieszczonego w Przewodniku w roku III. Dodać wypada, że takowych uli Nuta dostać można w kościańskiem po 34—42 zł.

Prócz tych modeli, wystawiono p o w t ó r n i e wyroby:

1. Trzy płaty posadzki, zrobionéj z drzewa farbowanego na sposób Pana Boucherie. Posadzka ta bardzo gustownie ułożona z dębowego, osikowego, brzozowego i mahoniowego drzewa. Środkowa róża posadzki jest świetnego koloru n i e b i e s k i e g o, zrobioną była z osiczyny, p r u s s i a n e m ż e l a z a farbowanéj. Atoli najbardziéj się podobały Towarzystwu szerokie pasy p e r ł o w é j f a r b y, otaczające białe tafle osiczyny. Kolor ten szary, perłowy, nadano brzezinie za pomocą o c c i a n u ż e l a z a. Wiadomo jest, jak produkt ten chemiczny jest tani, i że każdemu z łatwością łatwo drzewo tak farbować. Dodać wypada, że ku temu celowi użyto świeżych brzozowych kloców, 15 cali grubych, na podwórze zwiezionych, których grubszy koniec nieco w górę podniesiony, workiem owiązany, połączony był rurką cynową z beczką napełnioną wodą, w któréj rozpuszczono poprzednio nieco occianu żelaza. Ciecz ta tak szybko siączyła przez kloce, że w 24. godzin zaczęła kapać przed cieńszy koniec 6-łokciowych kloców. Atoli ciecz tę przez 10 dni przepuszczano przez kloc, a potém po zupełném jego wyschnięciu, porznięto na deski, które mają tak piękny szary, perłowy kolor.

2. Próba lnu obrobionego na sposób Pana Hoffmána, mieszkającego w Wąsoszu, nadesłana od Pana Seweryna Skórzewskiego z Golanic, pod Wschową. Lecz ten pod względem świetnéj białości i mocy nici, wszelkim życzeniom odpowiada, i świadczy o doskonałości metody Pana Hoffmana i dokładności wykonania Pana Skórzewskiego. Wyrób ten, któren w naszym kraju, szczególniéj na Litwie, się rozprzestrzenił, jeszcze na niskim jest stopniu. Świadczą o tém porównania lnu sprowadzonego do przędzalni w Żyrardowie pod Wiokitkami w mazowieckiém; w któréj korzystniéj wychodzą na lnie

szląskim, niż na litewskim. Życzyćby wypadało, aby nadal więcéj takich wyrobów przysyłanych zostało Wydziałowi przemysłowemu, który żadnych usiłowań szczędzić nie będzie do zadosyć uczynienia życzeniom swych spółrodaków.

Uprasza Wydział niniejszém o wczeéśne nadsyłanie pocztą prób zboża przed 1. Maja do Gostynia, pod adresem Wydziału. Ilość probki ma wynosić przynajmniéj pół kwarty. — Następnie przystąpiono z polecenia Prezesa do ułożenia kolekcyi mineralogicznéj. Paki przez niego ofiarowane zawierały 300 sztuk pięknych minerałów i wszystkie sztufy dobrze zakonserwowane; odznaczające się zaś pochodzą z kopalni Miedzianéj góry pod Kielcami, z Olkusza i innych polskich kopalni: należały do tego piękne skamieniałości z pod Chęcin. Całkowita kolekcya gostyńska i poczęści już ułożona, składa się z około 540 sztuk dobrze zakonserwowanych minerałów, z 160 sztuk morskich muszli, oraz z 12 sztuk korali. Jakkolwiek to już piękny jest początek, jeszcze niesłychanie wiele nam zbywa i dla tego Wydział wzywa wszystkich miłośników nauk przyrodzonych o takowe udzielanie jéj swéj pomocy. Zbywa zaś głównie na następnych przedmiotach:

na kolekcyi galmanów,
na kolekcyi rud żelaznych,

a przecież obie stanowią i bogactwo naszéj ojczyzny. Nieszczęściem na obu zbywa kolekcyi gostyńskiéj, gdy zaś aż nazbyt posiada siarczanów ołowiu, dużo rzadszych w Polsce.

Powtóre zbywa nam:

na kolekcyi krajowego granitu, porfiru, gnejsu napływowego bazaltu, oraz na wszystkich wapieniach i łupkach.

Kolekcya skamieniałości nadzwyczaj jest uboga, pochodzi głównie z daru Wgo Pułkownika Szczanieckiego. Zbywa na nieprzebranych skamieniałościach wapienia i węgla. Belemnitów nawet, tak częstych w naszym kraju, mało posiada.

Pragniem także kolekcyi muszli rzecznych, których wcale nie posiadamy.

Dotąd nie mamy żadnego początku entomologicznéj kolekcyi, a nie jeden się trudni zbieraniem motyli i innych owadów. Z wdzięcznością przyjąłby Wydział dar jéj uczyniony w téj mierze.

Obok Wydziału przemysłowego w Gostyniu, jest także drugi Wydział literacki, który nie zdołał jeszcze wydołać zamierzonym celom; atoli oba Wydziały wzajemnie się zawsze wspierają, gdyż oba jeden mają cel, — dobro ogółu, a przytém i uprzyjemnienie i zajęcie wiejskiego życia obywateli okolicznych w chwilach wolnych od zatrudnień gospodarskich. Nie było więc bynajmniéj w naszéj myśli, próbować utworzenia zawiązku Towarzystw uczonych, lecz li staraliśmy się uprzyjemnić to życie, tyle kłopotami nękane, a które najwięcéj znaleść może uroku w rzeczach nie powszednich, umysłową roskosz przynoszących. Dla tego téż i Wydział literacki, któren był zrazu powziął myśl wydania osobnego noworocznika: *Świętojanki*, zaniechał téj myśli, nie chcąc ani na chwilę personifikować w. księstwo na przeciw innych części Polski i stawiać udzielne jego naukowe prace na szali obok tych wielkich dzieł, jakie w całéj Polsce zbierają, celem uświetnienia i uczczenia ojczyzny. Niczego się tak nie obawiają u nas, jak chorobliwego prowincyonalizmu; a przypatrując się, jak najwyższe nawet umysły i najszlachetniejsze serca popaść mogą w tę wadę, jak to na przykład się dzieje w Ukraino-manii, starać się nie przestaniem w drobnym naszym zakresie miłość braterską nad zawiść i zazdrość wynosić. Jako pisma

nasze czasowe wszystkie prace, zkądkolwiek im nadsyłane, z upragnieniem przyjmują, i publiczności śpiesznie udzielają, tak też i Towarzystwa naukowe jednoczyć i zespólać tylko mają te różnorodne prace. *Si parva magnis componere licet.* Przejdźmy ich początku rozwinięcia gostyńskiego Wydziału literackiego. Wydział ten zwrócił szczególną swoją uwagę na potrzebę pism elementarnych dla naszych wiosek i miasteczek, któreby stać się mogły, że tak rzeknięm, uzupełnieniem błogiego wpływu szkół na nasz lud. Rzecz ta gruntownie roztrząsaną została w gronie Wydziału, i przedłożono projekta do najpotrzebniejszych pism w tym rodzaju; najmilszą była atoli w téj mierze wiadomość udzielona od Pana Günthera z Leszna, że się podejmuje przedrukowania najszacowniejszego z wszystkich naszych dzieł elementarnych, t. j. *Pielgrzyma w Dobromilu.* Natychmiast Wydział się zajął zbieraniem Prenumeratorów, i na jednem zebraniu dnia 2. Marca w Gostyniu, 204 eksemplarzy podpisanych zostało. W ten sposób postępując, zdołamy jedynie dzieła pożyteczne, jako zdrowy pokarm dostarczać dla ludu. Nie zatrzymamy się dłużéj nad sławieniem wyżéj wspomnionego dzieła, wyższego nad wszelkie pochwały, a które zasłużony leszczyński typograf za najniższą cenę sprzedawać będzie. Nie ograniczał się Wydział na zadosyćczynieniu potrzebom ludu katolickiego naszych wiosek, z szczególną pieczą zasięgał wiadomości o gminach ewanjelickich i reformowanych, znajdujących się w naszym kraju, o ich pismach religijnych, o ich śpiewnikach i t. p. dzielach. Z wielkim żalem przekonano się o zupełnym braku takowych dzieł w naszym języku. Na nieszczęście żadnych nie ma stósunków z Kalwinami litewskimi, i jakkolwiek odgłos uczoności zacnych ich księży świadomy, pisma ich kościelne nie dochodzą naszych rąk. Potrzebom Polaków, w Prusach mieszkających, stara się po części zaradzać czcigodny Mrongowiusz z Gdańska, atoli wyznać wypada, że tamtejsi dziedzice ewanjeliccy wcale im w pomoc nie przychodzą; nieszczęsnym unoszą się przesądem przeciw wszystkiemu, co jest polskiém; ani języka naszego się nie uczą, ani o religijność swoich kmiotków jednowierców nie dbają. Gminy zaś ewanjelickie polskie tak są szczupłe w W. Polsce, że dotąd mało się działo dla ich potrzeb religijnych. Niestety! nawet bywają i gminy polskie, w których każą po niemiecku, a chłopi zebrani w kościele nie są prawie w stanie nic zrozumienia. Wreszcie, któż z boleścią nie wie, ile już u nas jest gmin polskich, w których ostatnie ślady języka naszego zaginęły. Czytaliśmy niedawno o polskim kalwińskim kościele w Królewcu; lecz pocóż się zapędzać tak daleko, wszakże i w Lesznie był kościół polski kalwiński! Polecił przeto Wydział jednemu z najpracowitszych swych członków wyznania reformowanego, zebranie materyałów do wydania śpiewnika polskiego dla gmin ewanjelickich polskich w W. Polsce; dla pożytku tychże gmin i nowsze teologiczne pisma sprowadzone zostały do biblioteki gostyńskiéj. To wszystko dostatecznym jest dowodem, że w gronie naszych Towarzystw, o ile lekceważenie religii jest z zgrozą potępionêm, o tyle znów miłość wszystkich spółziomków, acz różnowierców, prawdziwą szczepi tolerancyą.

Wydział literacki szczególną zwracał uwagę na udział, jaki inne prowincye biorą do naszego literackiego życia, i dla tego pilnie zasięgał wiadomości, ile eksemplarzy czasopism dla ludu, a mia-

nowicie Szkólki niedz., rozchodzi się po Szląsku, Prusach i Galicyi. Dzięki złożyć nam wypada za usiłowania księży w Górnym Szląsku do rozprzestrzeniania tych pism; są pomiędzy nimi, którzy po kilkanaście eksemplarzy rozdają po swych gminach. W Starych Prusach, w malborskiém i chełmińskiéj ziemi daleko mniéj się tych pism rozchodzi, a jednak jest tam jeszcze wielu obywateli polskich; życzyć więc wypada, aby równie skrzątnymi byli o szerzenie oświaty między naszymi spółrodakami, ile nim jest szanowny stan duchowny katolicki Górnego Szląska.

Stósunki nasze z Górnym Szląskiem, coraz bardziéj się rozszerzają. O ile królestwo coraz więcéj się z Górnym Szląskiem pod względem przemysłowym jednoczy, o tyle i my pod względem naukowym się zbliżamy. Początkiem było do tego drobny zbiór wierszy nauczyciela Lompy; od tego czasu zaczął jeden z uczonych członków naszego Wydziału zbierać pieśni gminne z Górnego Szląska, dotąd przez żadnego z naszych uczonych literatów nie zbierane, gdyż ani Żegota Pauli, ani Wojcicki ich nie wspomina. Zbiór tych pieśni już 300 przenosi. Najciekawsze udzielone zostały Wydziałowi, ale co szczególną sprawiło radość, t. j., że niektóre z nich opiewają najnowsze wypadki, n. p. regulacyą chłopów i bunty, które tam przy niéj nastąpiły, n. p. tworkowską wyprawę. Pieśni te dowodzą najlepiéj, że zaród tworczéj imaginacyi sławiańskiéj żyje śród tego ludu mimo cztérowiekowego napływu Germanów, jędrność ta rodzima świadczy o żywotnych siłach podbitego ludu Szlązaków, a prędzéj się ich książęta przodkom swym Piastom, aniżeli lud swym przeniewierzył rodzicom. — Usiłowania Wydziału zwracały się do dawnych pamiątek naszego kraju; w r. 1839. przedłożył Pan E. B. opis szczególnego grobowca sławiańskiego, odkopanego pod Gostyniem, którego rysunek był na wystawie dnia 2. Marca 1842. Wydział prosił autora o umieszczenie go wraz z opisem w Przyjacielu ludu. Jeden z członków wezwanym został do wybrania z opisu galeryi księcia meklenburskiego główných szczegółów tyczących się dawnych mogilników i żalek.

Jeden z członków Kasyna obiecał rozpocząć poszukiwania w Nochowie pod Śremem, o którém już pisał Długosz, jako o miejscu, w którém kopią samorodne garnki. Udzielono także wiadomość, że w Rożnowie pod Rogoźnem znajdowano żalki starownie z kamieni układane, a większym kamieniem przykryte, mieszczące wewnątrz po kilka urn systematycznie ułożonych; znajdowano w nich kawalki żelaza pomiędzy popiołem i kośćmi.

Wezwanie Towarzystwa starożytności w Szamotułach powodowało Wydział gostyński do zbierania materyałów, celem opisu kopców i szańców; już są zebrane materyały względem przeszło 25 szańców. Szczególniéj pomocnemi okazały się władze, a mianowicie P. Major Liebeskind, Radzca ziemski powiatu kościańskiego, w udzielaniu wiadomości w téj mierze; materyały te póżniéj w Przyjacielu ludu ogłaszanemi będą. Po kilkakroć agitowaną została w gronie Wydziału kwestya, czyli by nie stósowną było rzeczą, celem obudzenia życia literackiego w okolicy, a raczéj znęcania do piśmiennictwa większéj liczby mieszkańców, wydawać obok Przewodnika dodatku literackiego? rzecz ta atoli dotąd rozstrzygniętą nie została. Tymczasem polecił Wydział sekretarzowi swemu wydrukować w Przyjacielu ludu memoryał przedłożony w téj mierze. Rozmaite prace Wydziału umieszczane bywają w témże czasopiśmie, i tak obecnie w niém wy-

drukowane: opis kaplicy naszych królów w Poznaniu wraz z ryciną. Poezya i gorąca miłość rzeczy ojczystych, jaką tchnie ten artykuł, świadczą o uczuciach, z jakiemi w naszéj ziemi powitano tę należytą cześć, oddaną ojcu naszéj wiary i ojcu naszéj sławy; świadczą, że kaplica ta, jako śliczne zwierciadło piękniejszéj naszéj przeszłości, nie przestanie być miejscem natchnienia najszlachetniejszych uczuć i myśli. Obecnie drukuje się ułamkami opis podróży przez jednego z członków Wydziału odbytéj po Galicyi, Ukrainie, Stambule i Włoszech; wkrótce umieszczoną będzie podróż po Małéj Polsce, oraz kilka innych za granicą. Śmiemy albowiem i ostatnie drukować, wiedząc, że zawsze rodakom miło wiedzieć, jak się swoi na świat tak różny od ojczyzny zapatrują.

Pomiędzy ościennemi na szczególną uwagę Wydziału zasługują Wendowie czyli Serby. Dotąd nie jesteśmy w bezpośrednim stósunku z mnogiemi uczonemi Towarzystwami, zawiązanemi w Luzacyi, celem wyratowania sławiańskiéj narodowości od zupełnéj zatraty: atoli usiłowania PP. Haupta z Gierlicza i Smolara w Wrocławiu na szczególną naszą wdzięczność zasługują. Wiadomości zasięgane o Luzakach, w czasie komunikowane bywają na sessyach Wydziału, i również z przyjemnością zwracano uwagę na usiłowania Tygodnika literackiego w Poznaniu, obudzenia spółczucia polskiego dla spółbratymców nad górną i dolną Sprea̧, koło Budziszyna, Żory i Mużuku osiadłych.

Interesująca rozprawa Pana E. B. względem prowincyonalizmów w. polskich, zakomunikowana Wydziałowi, umieszczoną zostanie w Przyjacielu.

Oto jest krótka wiadomość o początkach Wydziału literackiego; pominęliśmy w niéj atoli wszystkie zamysły, które dotąd wykonane być nie mogły, z powodu małéj liczby uczestników, do tego Wydziału należących. Oba Wydziały, tak przemysłowy, jako i literacki, jedną są kierowane myślą — przyczyniania się choć w cząsteczce do rozsiewania oświaty narodowéj i do polepszania bytu krajowego, mianowicie klass najniższych, a dotąd najwięcéj zaniedbanych w ojczyźnie.

Odpowiedzi urzędowe względem regulacyi chłopów.

Ad 1. Największe chłopskie gospodarstwa 200 mórg magd. wynoszą; najmniejsze 25 mórg magd. (t. j. 11 mórg chełmińskich). Zrazu regulowano wprawdzie dużo mniejsze gospodarstwa, nawet 10 mórg. magd. Do końca r. 1840. uregulowanych było 23,750 gospodarzy, którzy dostali 1,309,192 mórg magd. na własność, wypada więc na 1 po 55 mórg magd. (t. j. 24 mórg chełm.) — *Ad 3.* Nie wiadomo, ile jest gospodarstw małych, średnich i dużych. Do końca roku 1840. było 2,154 wsi uregulowanych, a 2,370 gospodarzy, wypada więc na 1 wieś 11—12 gospodarzy. — *Ad 10.* Ile wartość morgi wynosi, obliczoném nie jest. 1,309,192 mórg magd. mają podług powierzchownego ocenienia wartość 9,065,351 tal., wypada więc na morgę po 7 tal. — *Ad 11.* Wartość roli po regulacyi znacznie się podniosła, bywało, że i podwoiła. — *Ad 13.* O ile się dobra większe w cenie podniosły stósunkowo posiadłości, nie wiadomo. Przebudowano 5,904 gospodarstw, czyli czwartą część wszystkich gospodarstw. Dodać wypada, że przy regulacyi, przyłączono do roli dominialnych z przedawanych pustków i innych gospodarstw chłopskich,

nie kwalifikujących się do regulacyi, 22,674 mórg.

Ad 24. Gruntowy podatek wcale podwyższonym nie został.

Ad 25. Podatek o f i a r y podzielonym został na role dominialne i chłopskie podług powierzchni. — *Ad 48.* Co do ilości roli powstałéj z nieużytków rudowisk lasów w skutku regulacyi, i rozdanéj chłopom, przyjąć można z pewnością za zasadę $\frac{1}{8}$ część wszelkiéj rozdanéj im roli. Z chłopskich większych posiadłości odebrano do dworu 148,715, które potrącone zostały z czynszów, (czyli 11$\frac{0}{0}$ z wszelkiéj ilości przypadających im rol.) Reszta obliczoną została następnie od morgi magdeburskiéj:

Od 1,309,715 mórg opłaca się renty:
a., w pieniędzach . . 301,310$\frac{5}{12}$ tal.
b., w zbożu . . . . . 6,486$\frac{3}{4}$ szefl. pruskich, (à 14 garn. warszawskich.)

Prócz tego dostali dziedzice następne wynagrodzenia:
a., w kapitałach . 39,569$\frac{5}{6}$ tal.

W umorzonych prestancyach dziedziców względem chłopów:
b., 331,958$\frac{2}{3}$ szefli.

Przytém dodać wypada, że 859 szkółek wiejskich założono
z rentą . . . . 337 tal.
i roli . . . . . . mórg 6,512,
(wypada więc na każdę 7$\frac{1}{2}$ m. m.)

Reszta więc funduszu zbiera się ze składek.

Ad 50. Zniesiono więc w skutku regulacyi
1,770,632 sprzężajnych, a
3,832,565 pieszych dni.

Obraz ogólny regulacyi do końca roku 1840.

W wsiach 2,154 gospodarzy 23,750, czyli na wieś 11, odrabiało 1,770,632 dni sprzężajnych, a 3,832,565 pieszych, czyli na jednego dni sprzężajnych 74$\frac{1}{2}$, dni pieszych 161.

Posiadali ci zaś 1,457,907 mórg magd., czyli na jednego mórg 61., t. j. chełmińskich 26.

Ile wynosiły ich daremszczyzny, tłuki, i inne powinności, nie wiadomo.

Przy nadaniu własności obliczone zostały:

Powinności dworów względem wyżéj wymienionych gospodarzy, tyczące się dozwalania drzewa na opał, reparacyi budynków, oraz innych zapomóg etc. na 331,958 $\frac{2}{3}$ tal., czyli na jednego po tal. 14 rocznie.

Odebrano na rzecz dworów 148,715 m. mag., czyli każdemu po mórg 6. Przebudowano zaś z gospodarzy 5,904, czyli czwartą część uregulowanych kosztem wyłącznym dziedziców.

Wynagrodzenia zaś wynosiły:

W kapitale spłaconym od razu 39,569 tal., czyli na jednego po tal. 1$\frac{2}{3}$, rentę zbożową 6,486$\frac{3}{4}$ szefli, to jest na jednego szefla żyta $\frac{1}{4}$, wartości zł. 1$\frac{1}{2}$, a pieniędzmi 351,310 $\frac{5}{12}$, czyli prawie na jednego po 15 tal.; obliczywszy więc zboże, pieniądze i dodawszy do czynszu, wypada że gospodarze odpłacają po 1 zł. 20 groszy od morgi magdeburgskiéj, czyli po 4 zł. od morgi chełmińskiéj; dodawszy zaś role odebrane od chłopów, wypadałoby po 2 zł. od m. m., lub po 4 zł. 20 gr. od m. ch.

Wreszcie powinności dziedziców względem chłopów wynosiły na 1 chłopa dzierżącego dawniéj 61 mórg magd., a późniéj mórg 55 . . . . tal. 14,
wypada na morgę dodać
po . . . . 1 złotym 17 gr.,
to jest ogółem zebrawszy, obliczono zacięgi z morgi magd. na . 3 złp. 17 gr.,
a z morgi chełm. . . . 8 złp. 10 gr.;
że zaś robiono z morgi magd.
po . . . . . 1$\frac{1}{4}$ dni sprzężajnych,
i . . . . 2$\frac{3}{4}$ dni piesze,

które obliczono na . . 3 złp. 17 gr.;
z morgi więc chełm. robiono
sprzężajnych . . 2½ dni,
a ręcznych . . 7 dni;
a licząc, podług zasady przyjętéj przez rząd w królestwie polskiém, dzień sprzężajny po . . . . 24 gr.,
a ręczny po . . . . 12 -
wypadłoby z morgi chełm. 5 złp. 2 -
W w. księstwie płacą zaś z morgi chełm. po 4 złp., a więc urządzenie w królestwie jest na korzyść nabywców dóbr rządowych.

O ostatecznéj dzielności roli.

Dyskussye gostyńskie względem ostatecznéj dzielności roli spowodować mogą do zbierania materyałów w téj mierze, celem oświecania i przygotowania opinii publicznéj, aby w tym względzie kiedyś rozstrzydz mogła z zupełną znajomością rzeczy: gdyż *ad huc sub judice lis est.*

Czytaliśmy więc w Gazecie urzędowéj pruskiéj z dnia 28. Stycznia r. b., że stósownie do katastru dokonanego od roku 1819. do roku 1834, obliczono w prowincyi nadreńskiéj i w Westfalii
14,000,000 pojedyńczych własności ziemskich,
czyli podzieliwszy na 800 mil kwadratowych (po 22,222 morg magdebursk.),
ogółem 17,777,600 morg, wypada każda cząstka po 1⅓ morg. magdeburgskich.

Jakie w tém miejscu zajmują posiadłości miejskie, nie wiadomo; widoczną jest atoli rzeczą, że dzielność gruntów już prawie ostatecznego dochodzi kresu.

Mówią, że kataster także i w księstwie ma być przedsięwziętym: spodziewają się nawet, że ponieważ wszystkie dobra są tak dla ziemstwa, jako téż podziału z chłopami wymierzone, zbonitowane i opisane, przeto ta czynność mniéj znajdzie trudności, niż gdziekolwiek indziéj: wątpię atoli, aby już obecnie czuć się dała potrzeba takowego katastru. Jakkolwiek prawo dozwala właścicielom chłopskich posiadłości odprzedawać części i przenosić na nie ową część czynszu, jaka stósownie do podziału kommissarzy ekonomicznych na nie przypada, jednak mało się takich sprzedaży nadarza. Bywają czasem w kościańskiém, gdzie nawet i po kilkanaście prętów, dla szczególnych dogodności, uprzedają: acz w takim razie liczy się zwykle cena morgi magd. po 40 do 50 tal., a koszta separacyi i odpisania takowéj parceli kilkunasto- lub kilkudziesiąt-prętowéj, zwykle alterum tantum wynoszą.